Rok II. Chrzanów, dnia 30. maja 1908 r. Nr. 22.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.* Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 24 K, na 1/2 str. 12 K, na 1/4 str. 6 K, na 1/8 str. 3 K, na 1/16 str. 1·50 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Przegląd polityczny.

Parlament austryacki, z łona ludu wyszły, w którym nadzieję pokładano, że zajmie się sprawami ekonomicznemi, że uchwali szereg ustaw, mających na celu ulżenie ludności, zawodzi nadzieje, zamiast zajmować się temi sprawami, przysłuchuje się waśniom narodowym. Obecnie przyjaciele nasi serdeczni, synowie nowo wynalezionej nacyi ukraińskiej, spowodowali debatę o administracyi i wyborach sejmowych galicyjskich. W mowach swych ci bohaterowie narodowi, używający w razie potrzeby pałki i innych ich zdaniem najskuteczniejszych argumentów, wystąpili przeciwko administracyi galicyjskiej i wyborom sejmowym. W mowach swych posługują się fałszem i oszczerstwem, licząc że Niemcy nie znający stosunków galicyjskich im uwierzą. Dostają należytą odprawę i to nietylko od posłów polskich. Głąbiński, Dzieduszycki, Małachowski, posługując się datami statystycznemi, zbijali ich wywody. Starorusin Hlibowicki również w mowie swojej wykazał, że Ukraińcy niewinnemi barankami nie są, przytoczył cały szereg faktów, jak Ukraińcy znęcają się nad Starorusinami, jak ich dzienniki jak „Diło" podburzają lud przeciw Starorusinom. Baczyńskiemu, który temu przeczył, przypomniał rzucanie pulpitem w Izbie poselskiej i zaprosił go do siebie, aby przyszedł przeglądnąć dzienniki, zażądał tylko, by nie przyszedł z rewolwerem. Również minister spraw wewnętrznych Bienert wyraził imieniem rządu oburzenie z powodu postępowania i taktyki Ukraińców.

W Prusiech zabierają się do wyborów do Sejmu pruskiego. Na Śląsku i w Prusach zachodnich przyszło do kompromisu między centrum a Polakami. Skutkiem tego porozumienia ilość naszych posłów polskich w sejmie wzrośnie. Rząd pruski oznaczył już powiaty, w których na podstawie nowej kulturalnej ustawy nie będzie można używać języka polskiego na publicznych zgromadzeniach. Przed ogłoszeniem tej ustawy odbyły się jeszcze wiece polskie w Poznaniu, w Berlinie i Katowicach. Na zgromadzeniach tych, na których obecni byli ludzie wszystkich stanów i zawodów, wyrażono oburzenie z powodu nieludzkiego postępowania rządu pruskiego, wyrażono nadzieje, że nas nie złamią, otuchę, że sami się nie ugniemy i złożono sobie wzajemne przyrzeczenie, że nic nie uronimy ze skarbów, przekazanych nam przez przodków, i wiarę, i język, i ziemię nie uszczuplone przyszłym pokoleniom pozostawimy.

W Dumie rosyjskiej wśród części przedstawiciel narodu rosyjskiego tak zwanych październikowców zaczynają zajmować się po części przynajmniej kwestyą polską. Prezes Koła polskiego w Dumie Dmowski wypowiedział tam w ostatnich dniach mowę, w której wykazał, że co innego być przeciwnikiem rządu a co innego przeciwnikiem państwa rosyjskiego. W mowie tej podniósł, że Polacy są przeciwnikami rządu rosyjskiego, który ich rusyfikuje, który im odbiera wiarę i język a więc to, co jest najdroższem dla człowieka, że natomiast nie są przeciwnikami państwa rosyjskiego. Niestety i ta mowa się na nic nie przyda, rząd rosyjski bowiem postępuje z nami wedle wskazówek z Berlina a tym tam w Prusach nie zależy na odrodzeniu ale na zagładzie naszej. Moskalom oczy się otworzą, bodajby to atoli to nie nastąpiło zapóźno.

Z Towarzystw.

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach. Walne Zebranie członków Tow. Zaliczkowego w Krzeszowicach odbyło się dnia 18. maja b. r. w sali obrad Towarzystwa. Prezes Rady nadzorczej dr. Józef Henoch zagaił obrady przemówieniem, poświęconem ś. p. Andrzejowi hr. Potockiemu, poczem oznajmił, że Rada nadzorcza Tow. postanowiła uczcić pamięć i zasługi ś. p. Zmarłego w sposób odpowiedni.. — Przystąpiono do obrad.

Tak ze sprawozdania dyrekcyi Tow. Zaliczkowego, jako też komisyi rewizyjnej, wynika, że obrót we wszystkich prawie działach czynności stale wzrasta. Wyjątkowo mniejszy w r. 1907 zysk przypisać należy niekorzystnemu położeniu w roku ubiegłym wszystkich niemal instytucyi kredytowych, spowodowanemu ogólnem naprężeniem

na rynkach pieniężnych i podrożeniem pieniędzy, a stan ten niekorzystnie wpłynął na interesy poszczególnych instytucyi kredytowych, wywołując mniejsze lub większe szkody.

Obrót kasowy w naszem Towarzystwie wynosił w roku 1907 . . . . . K 5,343.080
Stan udziałów . . . . „ 72.641
Stan wkładek oszczędności . . . „ 1,422.481
Stan pożyczek . . . . „ 1,301.962

Fundusz rezerwowy wzrósł do kwoty 168.040 K, a czysty zysk, za rok 1907 osiągnięty, wynosi 6584 K.

Komisya rewizyjna uznała przedłożone przez Dyrekcyę zamknięcie rachunkowe za r. 1907 jako zgodne z księgami Towarzystwa i przedstawiające prawdziwy jego stan majątkowy, a zestawione według przepisów statutu i regulaminu, wobec czego uczyniła wniosek na udzielenie Dyrekcyi absoluteryum z czynności i rachunków. Walne Zebranie wniosek ten jednomyślnie uchwaliło.

W dalszym ciągu dokonano wyboru członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących i członków komisyi rewizyjnej, oraz uchwalono budżet na r. 1908.

Pan Twardowski.

Napisał LUCYAN RYDEL [1]).

ROZDZIAŁ I.

W ojcowskim dworku.

Dawne czasy, dawne dzieje,
O Twardowskim stara powieść;
Kto nie wierzy — niech się śmieje,
Bo tu prawdy trudno dowieść.
Mnie mówili ludzie starzy,
Co wiedzą od starszych jeszcze,
A com słyszał od bajarzy,
Wszystko wiernie tu zamieszczę.

W Skrzypnie, wśród zapadłej wioski,
Żył sobie szlachcic gołota;
Zwał się Imci Pan Twardowski.
Bieda do niego z za płota
Zaglądała nieraz w gości:
Ledwie stało na chleb boski
I wszystkim było wiadomo,
Że i w święto szlachcic pości.
Nizki dworek, szyty słomą,
Skrawek pola, szkapiąt para,
Oto całe jego włości;
Ryngraf [1]) złoty, szabla stara
Ponad łóżkiem Jegomości,
Proste ławy, stół kulawy,
Oto całe ruchomości.

Ale wesół był chudzina
I jak mógł, odganiał troski;
Jeno gdy spojrzał na syna,
Na swojego jedynaka;
Zasępiał się pan Twardowski
I rzedła mu gęsta mina;
Wzdychał z cicha: „Panie Chryste
Czemuż u mnie bieda taka?!“
I od łez miał oczy mgliste.
A synalek codzień z rana
Chadzać musiał o pół mili
Na naukę do plebana.
I nie próżno głowę sili:
Czyta gładko po łacinie,
Wie kto Seneka, Wergili [2])
A nawet na pergaminie
Litery wyciąga cudnie.
Łatwe, widno, miał pojęcie.
Lecz do domu na południe
Powróciwszy, dla zabawki
Psami koty szczuł zawzięcie,
Albo też po sadach z procy
Strzelał gawrony i kawki.
Tak mu schodził czas do nocy.

---

[1]) Poemat ten wydany został w ozdobnej książce w sto dziesiątą rocznicę założenia księgarni D. E. Friedleina w Krakowie, której uprzejmości jako wydawcy, obok zezwolenia autora, zawdzięczamy możność przedrukowania dzieła w „Tygodniku Chrzanowskim“. Książka ta z ilustracyami zaszczytnie znanego artysty malarza Procajłowicza, jest do nabycia w powyższej księgarni.

[1]) „Ryngraf“, czyli kaplerz, owalna wycięta blacha, noszona na piersiach ku obronie, zwykle mosiężna złocona z malowanym lub rytym wizerunkiem N. P. M. Częstochowskiej.

[2]) „Seneka, Wergili“. Publius Vergilius Maro, poeta rzymski, autor „Georgik“ i „Eneidy“; Lucius Annaeus Seneca, pisarz, filozof i nauczyciel rzymskiego cesarza Nerona.

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

O godzinie $8\frac{1}{2}$ rano dnia 14. września zobaczyliśmy w dali zarysowujący się Port-Said. Około okrętu zjawiać się poczęły delfiny, jakieś inne ryby latające, oraz rybitwy. O 10-ej godzinie przybyliśmy do Port-Said — staliśmy coś z pół godziny zanim na łódkach dostaliśmy się na brzeg. Ruch tu wielki, olbrzymie statki różnego kalibru i rodzaju stoją w porcie, ludzi kręci się masa, to ładują na okręty, to naprawiają ogromne parowce, huk, łoskot, hałas. Port to wielki, rywalizujący z Aleksandryą, daje początek kanałowi Suezkiemu. Miasto samo schludne, ładnie utrzymane i budowane regularnie, a prawie każde z państw europejskich ma tu swych przedstawicieli. Zjadłszy śniadanie w hotelu „Continental“, jedni pieszo drudzy powozami udali się na zwiedzenie miasta. Liczy ono 30.000 mieszkańców tubylców i różnych plemion, przeważnie Francuzów, którzy skupiają się tutaj w celach handlowych. U wjazdu do Port-Said spotyka się latarnię morską, z betonu zbudowaną, oświetloną elektrycznie, która oświetla przestrzeń na długość 20 mil morskich — dalej wspaniały pomnik Ferdynanda Lessepsa, twórcy kanału Suezkiego. Na brzegu morskim urządzono doskonałe łazienki. Z Port-Said udają się okręty do Indyj, Chin itd. — O godzinie 1-ej po południu udaliśmy się do stacyi kolejowej, by jechać do Ismailiji a stamtąd do Kairu. Na stacyi wezwano mię do jakiejś dziewczynki egipskiej, która uległa udarowi słonecznemu. — Wsiadłszy do wagonów, jechaliśmy wzdłuż kanału Suezkiego pociągiem pospiesznym aż do stacyi Ismailiji. Jedziemy niezmierzoną równiną tuż nad kanałem, którego brzegi zachodnie zarosłe są krzakami, drzewami przeważnie palmami.

Lat pietnaście miał już Janek,
Gdy raz, jakoś na jesieni,
Zaszedł proboszcz w odwiedziny
Ojciec wybiegł aż przed ganek,
Kłaniał się w progu i sieni,
Aż w końcu wyszli do sadu.
Stary wyniósł piwa dzbanek,
Zasiedli oba pod gruszą
I z proboszczem, gadu, gadu.
Janek, choć stał na uboczu,
Zgadł, że o nim radzić muszą,
Bo go nie spuszczali z oczu.
Gdy skończyła się rozmowa,
Ojciec woła go i gada:
— „Pójdziesz mi Waść do Krakowa
I wstąpisz na Akademię [1])
Tać jest księdza proboszczowa,
— Za którą podziękuj — rada.
Ucz się, boś nie bity w ciemię,
Będą z ciebie ludzie z czasem!“

W tydzień po rozmowie owej,
Był Jaś do drogi gotowy:
Inkaust [2]) i piórnik za pasem,
Żupan z ojca przerobiony,
Lecz wyglądał jakby nowy;
Na głowie miał czapkę z piórem,
Żółte ciżmy i przez ramię
Tłomoczek, związany sznurkiem.
Stary dał mu w garść dukata,
Zrobił nad nim krzyża znamię...
I poszedł Janek do świata.

[1]) „Akademia Krakowska“ jedna z najstarszych szkół wyższych w Europie, założona pierwotnie przez Kazimierza W. w roku 1364, później wyposażona zapisem klejnotów królowej Jadwigi i w roku 1400 odnowiona przez jej małżonka Władysława Jagiełłę, dziś zowie się Uniwersytetem Jagiellońskim.

[2]) „Inkaust“, w średniowiecznej łacinie „incaustum“, atrament.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z powiatu chrzanowskiego w miejsce ś. p. Andrzeja hr. Potockiego rozpisało c. k. Namiestnictwo na dzień 21. lipca b. r. Prawybory, t. j. wybory wyborców, odbędą się w drugiej połowie czerwca.

Henryk Sienkiewicz w Rudawie. Niemały zaszczyt spotyka nasz powiat. Oto do Rudawy zjeżdża w przyszłym miesiącu najznakomitszy nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz i zamieszka tam przez lato w willi prof. dra St. Domańskiego.

Spółka spożywcza w Chrzanowie. W niedzielę dnia 24. maja odbył się w sali „Sokoła“ w Chrzanowie olbrzymi, jak na nasze stosunki, wiec w celu założenia tutaj chrześcijańskiej Spółki spożywczej. — Obrady zagaił ks. proboszcz Kamieński, jednogłośnie przewodniczącym wybrany, i udzielił głosu ks. Minkińskiemu. — Ks. referent w przeszło półtoragodzinnej mowie przedstawił zebranym korzyści, jakie Spółka spożywcza wszystkim przynieść może i, jeżeli należycie i dobrze administrowaną będzie, przynieść musi. — Po tym referacie nastąpiła dyskusya; po niej wybrano komitet z 20 członków złożony, który w przeciągu 2 tygodni ma wypracować statut i ostateczne zawiązanie Spółki przygotować. — Na tem zamknął ks. przewodniczący Zgromadzenie, dziękując zebranym za zajęcie się sprawą i wzywając wszystkich do przystępowania do Spółki.

Po Zgromadzeniu odbyło się krótkie posiedzenie komitetu w celu ukonstytuowania się. Wyborem komisyi, mającej się zająć ułożeniem statutu, zakończyło się powyższe posiedzenie. Ks. proboszczowi Kamieńskiemu za inicyatywę, a ks. Minkińskiemu za pięknie opracowany referat dziękowano serdecznie.

Od jednego z obywateli Płazy otrzymujemy następujące pismo:

Szanowną Redakcyę uprzejmie proszę o odpowiedź: Kto winien, że wójt i cały urząd gminny w Płazie wysiaduje dnie i noce u żyda w karczmie i żyd rządzi gminą? — Kto winien, że w ciągu ostatnich lat przeszło **stu** żydów sprowadziło się do Płazy i wykupują domy i grunta? — I jak temu wszystkiemu zaradzić?

K. J.

Od Redakcyi. Na zapytania te tylko tyle odpowiedzieć możemy, że jeżeli w Płazie panują stosunki takie, jak je przedstawia Szanowny Korespondent, to prawdopodobnie winni temu sami obywatele Płazy. Cyfra żydów, zamieszkujących Płazę, podana w korespondencyi, zdaje się nam wszakże bardzo grubo prze-

---

A teraz słów kilka o kanale Suezkim.

Pierwszym, który połączył morze Śródziemne z Czerwonem miał być Ramzes II. Sezostris; kanał ten jednak, który brał początek od Nilu ku Pithom do jeziora Timsâh czyli Krokodylowego, z biegiem czasu zasypany został a potem już różni władcy Egiptu starali się obydwa te morza połączyć kanałem ale pracę często zaczynano i nie kończono — dopiero w r. 1831 inżynier francuski Ferdynand Lesseps wypracował plany, wykonanie ich jednak długi czas nie przychodziło do skutku aż w roku 1854 za kalifa Said-Paszy, który był chętny przeprowadzeniu planów przekopania kanału, po wielu trudnościach, stawianych z różnych stron, plany te zatwierdzono.

Dnia 5. stycznia 1856 otrzymał Ferdynand Lesseps upoważnienie do rozpoczęcia budowy kanału Suezkiego. Była to robota nielada, gdyż zatrudniała 25.000 robotników, których zaopatrzyć trzeba było w pomieszkania, ubranie i żywność oraz w wodę do picia. Tę ostatnią sprowadzano 1800 wielbłądami, przy których 1600 ludzi było zajętych. Zważywszy, że praca to była ciężka wśród pustyni piaszczystej, że wszystkie narzędzia i materyały do budowy, jak maszyny, węgle, żelazo, drzewo sprowadzać musiano z Europy a dodawszy do tego cholerę, wybuchłą w r. 1865 pomiędzy robotnikami, to musimy podziwiać wykonanie tak olbrzymiego dzieła, które wreszcie w r. 1869 16. listopada pomyślnym uwieńczone zostało skutkiem i wtedy to odbyła się wspaniała uroczystość otwarcia kanału Suezkiego, na którą zjechali się monarchowie, między innymi i nasz monarcha Franciszek Józef. Ta uroczystość kosztowała ówczesnego kedywa 37 milionów franków. — Kanał Suezki ma długości 160 klm. — szerokości od 58 do 100 metrów, głębokość zaś wynosi 8 metrów tak, by największe statki przepłynąć mogły. — Cały kanał podzielony jest na stacye, a obydwa brzegi zapomocą latarń elektrycznych tak oświetlone, że również w nocy bezpiecznie statki przepływać mogą, z chyżością jednak niewielką ale taką, że godzin 16 wystarczy na przepłynięcie całego kanału. Koszta tej budowy były szalone, gdyż np. w r. 1883

sadzoną. Zaradzić temu wszystkiemu może chyba tylko ta część obywateli Płazy — a mamy nadzieję, że jest nią większość mieszkańców — która złe widzi i nad niem ubolewa. Przypuszczamy także, że korespondent sam potrafiłby najlepiej odpowiedzieć na pytania, jakie postawił, i może, znając, jak się zdaje, dokładnie stosunki, sam znalazłby dobrą radę i zakomunikował ją nam, celem ogłoszenia w „Tygodniku“.

Jakto najlepsze chęci łącznej pracy obywatelskiej natrafiają na nieprzewidziane przeszkody. Kilku chrzanowskich obywateli nabyło na licytacyi w Chrzanowie przy ulicy Wicherskiej po Maryi Palkowej kamienicę, w której ma mieć siedzibę Spółka spożywcza, niedawno w interesie tutejszego obywatelstwa założona, a nadto inne instytucye, które dla dobra naszego mieszczaństwa powstają.

Sądzić należało, że jeżeli tyle pokonano trudności, aby nabyć wspomnianą realność, wszyscy o ile możności podadzą chętną rękę do urzeczywistnienia pewnych życzeń ideowych tutejszego mieszczaństwa.

Zabrano się energicznie do odnowienia kamienicy. Niestety jednak natrafiono na nieprzewidzianą przeszkodę. Oto bezpośrednia sąsiadka Maryanna z Bętkowskich Wartalska zakazała umieszczenia na swej parceli słupów, na których miało się utrzymać rusztowanie, mimo że parcela ta, oprócz kilku sadzonek jarzyn, jest zupełnie pustą i mimo że chciano wynagrodzić sowicie wszelką szkodę. Maryanna z Bętkowskich Wartalska, kobieta w podeszłym już wieku, podnosząc niepotrzebnie zanadto swój głos, oświadczyła, że pozwoli na wkopanie słupów, jeżeli otrzyma za to ścianę kamienicy, albo 200 kor. Zaznaczyć trzeba, że rusztowanie ma stać najwyżej półtora dnia. Czy nie byłoby lepiej, aby pani Maryanna Wartalska zażądała za powyższą małą usługę dla dobra wspólnego całej kamienicy?

Powrotna fala. W niedzielę dnia 24. b. m. napotkaliśmy w Krzeszowicach grupkę wynędzniałych, bosych i zgłodniałych włościan.

— A wy co za jedni? — pytamy.

— Polacy z powiatu tarnopolskiego — odpowiadają.

— Dokąd idziecie?

— Do domu.

— A skąd?

— Z Prus.

Z dalszej rozmowy okazało się, że poszli za zarobkiem do Prus, ale ponieważ nie zawarli poprzednio kontraktów — zwrócono ich, do żadnej pracy nie przyjąwszy. Biedacy, nie mając pieniędzy na podróż koleją, postanowili dostać się do domów rodzinnych pieszo i dwa tygodnie tak już idą, posilając się żebranym chlebem. Kiedyż przybędą do swoich chat? Nieszczęśliwi ci, zawiedzeni robotnicy opowiadali nam, że ten sam los spotyka i tych, którzy zawarli umowę z ajentami, bo Prusacy mają dzisiaj aż nadto robotnika, przybyłego z Ameryki. Jakież to przecie smutne bardzo.....

Z Trzebionki. Dnia 19. b. m. zaszedł w naszej gminie pełen zgrozy wypadek, spowodowany brakiem dozoru nad dziećmi. Mała piastunka u Michała Leśniaka przywiązała 6-letniego syna Leśniaka do pasącej się krowy — prawdopodobnie celem pilnowania tejże. Tymczasem niewiadomo czem przestraszona krowa poczęła uciekać i ciągnąć za sobą nieszczęśliwe dziecię. Zanim zdołano rozszalałe zwierzę przytrzymać, ubiegło ono już przeszło 600 m.; przybyłym przedstawił się straszny widok: dziecię, wleczone po kamienistym gruncie, doznało bardzo poważnych obrażeń na głowie i całem ciele. Bezprzytomne i oblane krwią dziecię zawieziono do Trzebini, gdzie lekarz kolejowy dr. Dobrzyński udzielił mu pierwszej pomocy — niestety, wszelkie zabiegi okazały się już bezskutecznymi — dziecię, nie odzyskawszy przytomności, w kilka godzin zmarło.

Młoszowa. W niedzielę 24. b. m. nawiedził naszą gminę wielki pożar. O godzinie 12½ w południe zapaliła się stodoła u Zająca, a ogień, wiatrem podsycany, przeniósł się szybko na sąsiednie, gęsto stojące domy i objął prawie w jednej chwili 4 domy i 4 stodoły. W krótkim czasie przybyła straż pożarna ochotnicza z Trzebini przystąpiła natychmiast do akcyi ratunkowej, a po kilkugodzinnych wysiłkach zdołała nie tylko obronić resztę sąsiednich domów, ale nadto 3 domostwa już w ogniu stojące w większej części uratować.

Spaliły się domy: Franciszka Zająca i Zielonki (pod jednym numerem), Józefa Jamrozika, Józefa Bartosika i Stanisława Bogackiego.

Ciężkie okaleczenie obieżysasa. Dnia 22. bm. powracał z roboty z Prus przez Chełmek 20-letni robotnik Iiko Dymiński, Rusin ze Złotnik (pow. Podhajce). W Chełmku przyłączył się do niego nieznany mu, również powracający z Prus robotnik, także Rusin, i oświadczywszy,

---

wynosiły już blizko 500 milionów franków, za to jednak obecnie opłacają się sowicie wszelkie koszta budowy, gdyż np. statek o 1500 tonach opłaca za przejazd cła 15.000 franków, a każdy podróżny 10 franków. Ponieważ piaski z pustyni półwyspu Sinai, pędzone wiatrem, zasypałyby kanał, przeto są osobno skonstruowane maszyny na parowcach, które ustawicznie piasek z głębi kanału przez ogromne rury żelazne wyrzucają na brzeg, oczyszczając bez przerwy dno kanału i utrzymując skutkiem tego głębokość jego ośmiometrową. Wiekopomne to dzieło otworzyło na oścież wrota na wschód pomiędzy Europą i skróciło niepomiernie drogę, czas i zmniejszyło koszta.

W Ismaîliji staliśmy krótko, zaledwie zdołaliśmy napisać kartki i wrzucić do skrzynek pocztowych. Jestto środkowa stacya kanału Suezkiego. Miasto ładnie utrzymane, z ogrodami i znacznym ruchem handlowym. Tak Port-Said jak i Ismaîlija zaopatrzone są kanałami, dostarczającymi wodę słodką, przeważnie z Nilu. — Cała droga prowadzi przez równinę piaszczystą, niezmierzoną okiem, ale widać tu porządek angielski i pola nawodniane zapomocą szluzów nilowych. Pociąg pędzi z szaloną szybkością i co chwila przemykają przed nami gaje palmowe, strzelające w górę a wśród nich lepianki nędzne robotników, wyglądające jak opustoszałe budy z płaskimi dachami, na których trochę trzciny i różnego śmiecia — to znowu śliczne wille, tonące wśród palm przepysznych i drzew południowych — krajobrazy zmieniają się jak w kalejdoskopie.

O godzinie 5-ej po południu dnia 14. września przybyliśmy do Kairu i stanęliśmy w hotelu „Bristol“, położonym w najruchliwszej dzielnicy miasta naprzeciw słynnego parku „Esbekich“. Tego dnia małośmy chodzili, gdyż noc przeszła źle spędzona i niebywałe gorąco (wieczorem bowiem było 26° R.) zniewoliły nas do udania się wcześniej na spoczynek, by nabrać sił nowych do zwiedzania osobliwości dolnego Egiptu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że pochodzi ze Stanisławowa, zaproponował wspólny powrót do rodzinnego miejsca. Ilko udał się do restauracyi w Chełmku, celem wymiany pruskich pieniędzy; przygodny towarzysz podążył za nim. Ilko wymienił banknot 20-markowy na monetę austyacką, poczem udali się wspólnie gościńcem w kierunku Chrzanowa. W drodze uczuli obaj zmęczenie, skierowali się do lasu celem wypoczynku — przespali się, a gdy potem ruszyli w drogę, nieznajomy poprosił Ilka, aby go nie opuszczał, ponieważ nie posiada żadnej gotówki i nie dałby sobie w drodze rady. Ilko zgodził się na jego propozycyę i obiecał razem z nim wracać. Obietnica ta jednak nie zaspokoiła nieznajomego, lecz pałając żądzą posiadania gotówki Ilka, usiłował wydrzeć pugilares z pieniędzmi z kieszeni, a gdy Ilko stawił opór, wtedy rabuś użył kija i noża, pobił Ilka nielitościwie i poranił go na głowie, szyi, rękach, a nawet wybił mu oko, a gdy już Ilko stracił przytomność, odebrał mu posiadaną gotówkę i umknął, pozostawiając prawie umierającego Ilka w lesie Ten, poraniony, byłby z powodu upływu krwi zmarł na miejscu, gdyby go nie był spostrzegł przypadkowo tamtędy przejeżdżający gospodarz z Libiąża, który go wziął na swój wóz i zawiózł do urzędu miejskiego w Chrzanowie, gdzie zawiadomiony o wypadku lekarz, dr. Hochbaum, udzielił rannemu pierwszej pomocy, poczem odesłano go do szpitala krajowego w Krakowie. Za zbrodniarzem rozpisano listy gończe i zawiadomiono organa bezpieczeństwa.

Z teatru włościańskiego w Żbiku. Otrzymujemy następujące zawiadomienie: W niedzielę dnia 24. maja b. r. odbyło się tu przedstawienie ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3. maja. Odegrano „Dziesiąty pawilon.“ Grający wywiązali się ze stosunkowo trudnych ról bez zarzutu. Całość odpowiadała godnością i nastrojem poważnej uroczystości. Przedstawienie poprzedził odczyt Leona Patyny, nauczyciela z Krzeszowic: „O Konstytucyi 3. Maja“. Wdzięczni jesteśmy p. dr. Ignacemu Wróblowi za to, że jego staraniem wypożyczono nam potrzebne kostyumy.

Galicyjskie akc. zakłady górnicze. W Wiedniu odbyło się dnia 12. b. m. pierwsze walne Zebranie akcyonaryuszów Tow. galic. akc. zakładów górniczych, pod przewodnictwem prezydenta M. Feilchenfelda. Jak wiadomo, wspomniane Towarzystwo do sierpnia z. r. było prywatną własnością ś. p. A. hr. Potockiego i z jego inicyatywy zmienione zostało w Towarzystwo akcyjne. Sprawozdanie na wstępie poświęca gorące wspomnienie tragicznie zmarłemu A. hr. Potockiemu.

Jak stwierdza sprawozdanie, pomyślne konjunktury przeszłoroczne niewiele wpłynęły na stosunki Towarzystwa, gdyż przeważna część produkcyi dostawioną została po dawniejszych niższych cenach, według zawartych umów. Lepsze ceny osiągnie się dopiero w roku bieżącym. Prócz tego ujemnie wpłynął na ruch węglowy brak wagonów, a zysk został także zmniejszony przez podwyższenie płac robotniczych.

Wykazany poniżej wynik ruchu odnosi się właściwie tylko do Sierszy, gdyż kopalnia węgla w Tenczynku i huta cynkowa w Krzu nie dały zysku, ponieważ kopalnia w Tenczynku znajduje się dopiero w początkach rozwoju i mało produkuje, zaś przemysł cynkowy ucierpiał skutkiem nagłego spadku cen.

W roku bieżącym zamierza Towarzystwo podjąć na nowo zaniechane od szeregu lat roboty górnicze dla wydobycia rud cynkowych i ołowianych i w tym celu postanowił zarząd Tow. głębić nowy szyb w Trzebionce.

Produkcya kopalń galic. akc. zakładów górniczych w r. 1907 przedstawia się następująco: węgla wyprodukowano 4,510.961 cetnarów metrycznych i 22.850 cetnarów metr. cynku.

Obrót pieniężny zaś przedstawia się tak: Po osiągnięciu odpisań na kwotę 202.402 kor., tudzież rezerwy podatkowej w sumie 125.000 kor., pozostał czysty zysk 336.148 kor. Z tego na wniosek Rady nadzorczej ma pójść do funduszu rezerwowego 16.807 kor., dalej 6% na dywidendę, a 12.407 kor. przeniesione będą na drugi rok.

Zebranie akcyonaryuszów aprobowało wszystkie wnioski Rady zawiadowczej, oraz dokonało wyboru nowej komisyi rewizyjnej.

Poszukiwanie spadkobierców. — Sąd powiatowy w Krzeszowicach na skutek odezwy c. i k. konsulatu generalnego w Skutari poszukuje dziedziców po monsig. Franciszku Malczyńskim, rzym.-kat. biskupie z Allessio, urodzonym w Tenczynku dnia 27. grudnia 1829, który zmarł, bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli, w Kalmeti (w Albanii) dnia 21. kwietnia 1908.

Popierajmy przemysł krajowy. Jak powszechnie wiadomo, prasy autograficzne wyrabiane są za granicą i tam też każda władza, mająca do naprawy taką prasę, musiała ją do odnośnej firmy pozakrajowej odsyłać. Obecnie, dzięki Bogu, stosunki się zmieniają na lepsze, albowiem nasi fabrykanci i rękodzielnicy stają w zawody z obcymi. Złamany walec u prasy autograficznej sądowej w Krzeszowicach należało zastąpić nowym i jak zwykle miano już udać się w tej sprawie do firmy zagranicznej. Tymczasem naprawy tej podjął się tutejszy starszy cechu, p. Jan Nowaczyński; walec stosowny odkuł, odesłał go do firmy Rudolphiego w Trzebini, gdzie walec obtoczono razem z nasadą papierową i najdokładniej go osadzono w prasie, co faktycznie nie jest rzeczą tak łatwą. I prasa funkcyonuje jak nowa. Koszta naprawy były, w stosunku do żądań obcych firm, bardzo małe. Tak p. Nowaczyńskiemu, jak i firmie p. Rudolphiego w Trzebini, należy się uznanie i podziękowanie.

Sprawy osobiste.

C. k. Rada szkolna okręgowa reskryptem z dnia 14. maja b. r. L. 3411 wyraziła p. Stanisławowi Polaczkowi, kierownikowi szkoły cztero-klasowej w Krzeszowicach, przy sposobności złożenia przezeń godności członka c. k. Rady, podziękowanie i zupełne uznanie za długoletnią, nader gorliwą i wydatną pracę.

Bruno Loewenfeld złożył na cele Ochronki dla małych dzieci w Chrzanowie 50 koron. Wskutek tego czcigodny ofiarodawca został drugim miejscowym członkiem-założycielem. Pierwszym już od lat kilku jest, jak wiadomo, dr. Alfred Berggrün.

Odpowiedzi Redakcyi.

Autorowi nowelki „W majowy wieczór“. Nasz komitet redakcyjny jest czasem złośliwy; ot i dzisiaj dysponuje tak: Nowelki „W majowy wieczór“, nie umieścimy, ale dla pewnej satysfakcyi (nie wiem, czyjej? autora, czy naszej?) należałoby przeprowadzić rzeczowy jej rozbiór i podać w sposób nader oględny usterki, jakich autor strzedz się na przyszłość powinien, o ile chce, aby talent jego spotężniał i — że się tak wyrażę (słowa referenta tego wniosku) zjędrniał! Posłuszny temu wezwaniu, zaczynam od podania myśli przewodniej pańskiej pięknej i na szlachetnej poezyi opartej pracy. Bohaterem nowelki jest „młodzieniec jasno ubrany —

zamyślenia otoczony ciszą, wesoły szczęściem, jakie mu przyszłość wróży, (co po naszemu tłumaczy się: nadzieja jest matką głupich), ale kwiat wesela począł zamykać kielich swój wilgotną mgłą smutku i niepewności otulony". (O! jakiś śledziennik, stracił humor i nie wiadomo z jakiego powodu!)

Bohaterką zaś nowelki jest „młynareczka młoda, lekkim szalem otulona (musiało to być na początku maja), na jej obliczu niewinność się maluje lilijna (może „biblijna" ?) a oczka radością i szczęściem jaśnieją". (A nie napisałeś pan jeszcze, czy ta młynareczka była w sam-raz, czy też może taka sobie... tęższa? No, ale tego można się już domyśleć — była przecież córką młynarza!) Jemu na imię było „Siunek", a ona wabiła się niemniej poetycznie „Cysia". (Pominąwszy bardzo ważną okoliczność, że daleko poetycznej byłoby nadać tym bohaterom nowelki imiona: Edward i Kunegunda — streszczam ową nowelę, jak następuje): Stali w majową noc oparci o poręcz mostu — (no, no, — przewiduję już finale tego flirtu: poręcz trzaśnie, ona będzie udawała, że się w młynówce topi, on ją zacznie ratować, a potem będzie się musiał za to ożenić!) — on ją objął miłosnem ramieniem (a to ciekawe także ramię!), ona główkę na jego wsparła piersi, a nad nimi księżyc błyszczał złocisty! (Naturalnie, bez księżyca w takich ważnych chwilach życia ani rusz). Cysia mówiła: „Weź mnie sobie na własność, na zawsze — weź i czuwaj nademną i bądź mym aniołem stróżem i okryj mnie białemi skrzydły swej niewinności(??), byśmy zawsze świetlani i święci byli!(?? !!)

Siunek się pyta nieśmiało: „I będziesz moją?" A Cysia mu wali prosto z mostu, jako że przecież na moście stali: „Będę twoją najlepszą, twoją kochającą — twoją żoną!" (Aha! każda tak obiecuje, a potem...)

Po tej nieśmiałej rozmowie „usta ich spotkały się raz pierwszy (tu musimy autorowi wierzyć) w długim, długim, miłosnym pocałunku". (Dobrze się anioł-stróż spisał, ani słowa!) A cóż potem? „On wszystkie bóle (czy i ból zębów?) i skargi i smutki w jej kochane, w jej słodkie przelał usta — (smacznego!!) a ona aureolą swej świetlanej duszy spłynęła mu w serce"... No — a cóż jeszcze dalej? Nie wiemy. Autor każe nam się domyślać, co chcemy — więc puściwszy wodze dozwolonej fantazyi możemy sobie wyobrazić, że najprawdopodobniej Siunek połknął haczyk, stanął z Cysią na ślubnym kobiercu i maluczko, a przekonał się, że to wszystko, co mu ona „w majowy wieczór, oparta o poręcz mostu" mówiła, było tylko zawracaniem głowy, niczem więcej.

Ha, — kiedy się pobrali, — to koniec? — powiecie ciekawe Czytelniczki. Koniec z bohaterami powieści, ale nie z jej autorem. Musi on jeszcze pocierpieć trochę, o ile sam nie jest owym Siunkiem, którego (niby w przeczuciu strasznego losu) „kwiat wesela począł zamykać kielich swój, wilgotną (?) mgłą smutku i niepewności otulony". I powiedz-że nam poeto, dlaczego Twój Siunek, mimo zapewnienia Cysi, że będzie jego żoną i to najlepszą i to kochającą — cierpiał na taki nadmiar bólów, skarg i smutków, że aż je... przelał w usta swej ukochanej?

Powiadacie, że nie był jeszcze pewny zezwolenia ojca? Ej panie, albo udajesz alboś jeszcze bardzo młody i nie wiesz, że dzisiaj niema już takich srogich ojców, którzyby nie chcieli zezwolić córkom swoim na zakosztowanie słodyczy małżeńskiego pożycia. Przeciwnie, każdy z nich, czując się najszczęśliwszym w własnem ognisku domowem, jak najgoręcej pragnie tego szczęścia dla wszystkich swoich córek. (Dla synów nie!) Że ojciec Cysi nie mógł być pod tym względem wyjątkiem, zechciej nam wierzyć! Zresztą, kiedy ona sama mówiła: „Weź mnie sobie na własność" — to mądry Siunek powinien był powiedzieć: „Dobrze, ale zaczekaj chwileczkę, wpadnę jeszcze do młyna po twój posag, a potem zabiorę sobie was oboje na zawsze!"

Inne usterki w budowie tej komedyi (a jeżeli pan chcesz koniecznie, to: dramatu) są jeszcze, ale nie chcemy już nużyć niemi Czytelników. Oby to, cośmy wyżej zauważyli — wprowadziło Pański talent na właściwą drogę! A tymczasem zabierz czcigodny autorze Siunka i Cysię z tego mostu, aby w „majowy wieczór" (czasem chłodny) nie dostali kataru, co mogłoby fatalnie wpłynąć na ich dalsze losy.

P. Bl. w Z. Za przesłaną nam korespondencyę bardzo jesteśmy wdzięczni. Niech pan atoli nie obraża się, że musimy wiadomość tę jeszcze sprawdzić. O ile bowiem najzupełniej panu ufamy i wierzymy, o tyle możemy przypuszczać, że pan mylnie zostałeś poinformowany. Po sprawdzeniu umieścimy. A prosimy, niech pan o nas nie zapomina!

Panu W Rpz. Stało nam się wielkie nieszczęście... „Wiosenna noc" gdzieś nam zaginęła, a chociaż mamy nadzieję, że ją odnajdziemy, obawiamy się, żeby to nie było wtedy, gdy „wiosenne noce" należeć będą do miłych wspomnień tylko. Co do tej drugiej rzeczy, prosimy dokładnie dzisiejszy numer naszego czasopisma przeczytać — a odpowiedź będzie gotowa. A teraz jeszcze prośba: Niechże kochany pan nie nazywa naszych odpowiedzi „pokrzywami, które okryte są kwiatami". Pan ma talent i dużo dobrych chęci, pan wiele pracuje — a to wszystko uznajemy i za to wielce pana cenimy. Ale pan jesteś młody i gorący, więc obowiązkiem naszym jest pana zahartować, a czynimy to używając „pokrzyw, okrytych kwiatami". Że tam trochę piecze i boli... ale niedługo i blizn żadnych pozostawiać to nie może. Wiemy to z własnego doświadczenia!

Ceny targowe

dnia 22. maja 1908.

Wyszczególnienie	Kraków				Krzeszowice			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	23	70	25	—	22	—	23	—
Żyto	19	20	21	40	18	—	—	—
Jęczmień	14	—	15	—	17	—	—	—
Owies	14	30	16	10	15	—	16	—
Ziemniaki	4	—	4	40	5	—	—	—
Siano	8	—	9	20	8	—	—	—
Słoma	7	—	8	—	6	50	—	—

Wszystko za 100 kg.

Ostrzeżenie.

Zwraca się uwagę Szanownych interesantów firmy **„Dom dla Handlu i Przemysłu“,** że do zawierania umów imieniem tego **„Domu“,** do inkasowania pieniędzy za ten **„Dom“,** do odbierania zań towarów i wogóle do działania imieniem tego **„Domu“** uprawnieni są zbiorowo podpisani

Wincenty Bogucki i Henryk Arlt.

Ostrzegam zatem Szanownych interesantów, że umów i aktów zdziałanych imieniem firmy tej przez samego tylko Henryka Arlta za ważne nie uznaję, a kwot do rąk Henryka Arlta zapłaconych nie uznaję za zapłacone firmie **„Dom dla Handlu i Przemysłu w Chrzanowie“.**

Z poważaniem
WINCENTY BOGUCKI.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.